Nr. 43. Tarnów dnia 17 października 1926. Rok II.

NASZ GŁOS

Tygodnik polityczno-społeczny.

Cena egzemplarza 15 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2 zł. na prowincji 2·50

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, Ul. SEMINARSKA 7.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń.

Czy Tarnów ruszy się w tej sprawie?

W związku z art. ks. Rogoża, umieszczonym w Nr. 41 „Naszego Głosu“, pozwalamy sobie przytoczyć ważniejsze wyjątki z memorjału, jaki w sprawie niemoralności wniosła L. O. M. P. do Prezydenta Państwa:

LIGA OBRONY MORALNOŚCI PUBL.
ul. Miodowa 17 m. 12
Warszawa.

Do
Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

MEMORJAŁ.

Śledząc od dłuższego czasu silnie rozwijająca się i nienapotykająca przeszkód niemoralność publiczną, a nie mogąc uzyskać od Władz administracyjnych i sądowych żadnego przeciwdziałania, Zarząd Ligi Obrony Moralności Publicznej uważa za konieczne przedstawić Panu Prezydentowi stan sprawy na podstawie załączonego materjału w nadziei, że Pan Prezydent nie odmówi swej władzy i autorytetu dla usunięcia zła, podkopującego moralną siłę narodu.

Jako niektóre źródła demoralizacji publicznej Zarząd wskazuje nierząd uliczny, widowiska w kinomatografach i kabaretach, tańce i stroje na dancingach, pisma pornograficzne, wreszcie popularne wydawnictwa senzacyjne.

Prostytucja za czasów zaborców skoncentrowaną była poniekąd w pewnych punktach i domach, obecnie rozlała się po wszystkich ulicach miast, siejąc publiczne zgorszenie. Konieczna jest planowa akcja Rządu, skierowana przeciw zatruwającym wpływom prostytucji przez usunięcie jej w pierwszym rzędzie z ulic miast i następnie przez leczenie tej choroby społecznej wzorem kulturalnych państw europejskich.

Widowiska w kinomatografach, kabaretach, występy na dancingach są jak najniemoralniejsze. Świadczą o tem liczne artykuły w prasie i uchwały wieców rodziców dziatwy szkolnej. Akcja zmierzająca do usunięcia zła nie znajduje prawie żadnego poparcia u rządu.

Prawodawstwo nasze w kierunku zabezpieczenia przedstawień kinematograficznych od niemoralności ma bardzo dobre przepisy ujęte w „Instrukcji dla cenzorów kinematograficznych“ w następującem brzmieniu:

„W szczególności zabrania się demonstrowania:
1. Scen, obrażających uczucia religijne.
2. Wizerunków świętych: przedmiotów kultu religijnego w scenach nieodpowiednich (cmentarze i groby umieszczać wolno, jednak tylko w scenach, nie obrażających uczuć religijnych.)
3. Ekshumacji zwłok.
4. Scen obrażających uczucia narodowe polskie.
5. Scen, obrażających przyzwoitość.
6. Obrazów, osnutych na brudach życiowych.
7. Brutalnych scen morderstwa.
8. Scen przedstawiających tortury, wykonywanie wyroków śmierci.
9. Obrazów detektywno-kryminalnych, mających stanowić wykład poglądowy lub zachętę do różnego rodzaju przestępstw.
10. Obrazów o założeniu nihilistycznem lub tendencji rozkładowej.

W obrazach, osnutych na tle wydarzeń krajowych, należy być szczególnie oględnym z aprobowaniem autentycznych nazwisk osób działających (wyjątek: 1. nazwiska ciemiężycieli narodu polskiego, 2. obrazy przedstawiające kronikę wypadków bieżących).

Senzacyjne tytuły należy skreślić.

W inscenizacji arcydzieł literatury dopuszczalne są wyjątki, które jednak powinny uzyskać aprobatę komisji.

Wątpliwości, mogące wyniknąć przy stosowaniu tej instrukcji, należy poddawać pod rozpatrzenie i decyzję komisji.

Każdy obraz cenzuruje conajmniej dwóch cenzorów“.

Dz. Urz. M. S. W. Nr. 8. z dnia 25. V. 1920 r., „Komunikaty z działalności M. S. W. Wydział Prasowy“.

Przepisy te jednak nie są przestrzegane, a jeżeliby nawet były w pewnym stopniu zachowywane, to dodatki kabaretowe wprowadzają do tych przedstawień tyle obrazów niemoralnych, że samo powyżej przytoczone prawo traci zupełnie swą rację bytu, gdyż wszelkie najbezwstydniejsze sceny teatralne grane są bez żadnego prawnego ograniczenia. Pewne przepisy, nominalnie zabraniające młodzieży uczęszczać na przedstawienia dla niej nie przeznaczone, wytwarzają w niej tylko zamęt pojęć, przedstawiając rzeczy nieprzyzwoite i niemoralne, jako godne widzenia i dozwolone dla starszych, a nie dozwolone dla młodzieży, czyli istniejący obecny stan rzeczy przedstawia się jako uprawnienie „podwójnej“ moralności.

Koniecznem jest zatem ścisłe przestrzeganie istniejących przepisów, zabraniających demonstrowania scen i obrazów, obrażających moralność publiczną (Dz. Urz. M. S. W. Nr. 8 z dnia

IRENJUSZ SZAROTKA.

Moja wycieczka w Pieniny i Tatry.

(Ciąg dalszy).

Nad nami wisi nieskażony ani jedną chmurką strop lazurów i wlewa do naszych serc cichą pieszczotę sennego błękitu. Ledwie widoczna mgła pochłania przejrzystość powietrza. Już na Palczyku wżera się w nasze mięśnie brutalne zmęczenie. Wypoczywamy więc i rozglądamy się wokoło. Magóra Spiska wygląda jak niematerjalna zjawa. Ledwo widne Tatry rozpoczynają swe na nas działanie. Upojony czarem zachwycenia i bezmiarem niewysłowionej rozkoszy czuję jak tłum nieznanych mi dotąd myśli unosi mą duszę w stronę szczęśliwych snów, nad niedole cielesnego więzienia, do raju tęczowych zachwytów. Zapominam o głuszy życia, czuję się bliskim niebios; ogarnia mię przesłodki szał, jakieś ukołysanie do rozpoczynających się od tej chwili snów.

Opuszczamy Palczyk. W lesie rozlega się wesoły, zbliżający się ku nam gwizd słowika. Gwizd ustaje i tuż poza nami pada udany ustami strzał. To około sześć lat mający góralik chciał nas przestraszyć. Przyłączył się do naszego towarzystwa i bawił nas góralską gwarą. Mówił, że hań, hań mieszka, że ma lat 20, przed 16-tu laty ukończył szkołę, a teraz jest bacą. Gdy się przedstawił, prosił o ogień do zmiętego w dłoni papierosa. Teraz zrozumieliśmy dlaczego się nam tak przedstawiał. Zagniewany na nas, że nie otrzymał ognia, zgubił się nam w lesie. Zatrzymaliśmy się na Głodówce słynnej z widoku, jaki się z niej na całą długość Tatr roztacza. Nie widzieliśmy wtedy tego widoku, bo mgła była w Tatrach, lecz widzieliśmy go zato w całej jego krasie w drodze powrotnej, o czem wspomnę niżej. Z lasu wychodzi nasz góralik uśmiechnięty, z papierosem w ustach. Cieszyliśmy się jego towarzystwem aż do Porońca. Dowiedzieliśmy się, że nasz góralik był aż w Bukowinie (7 km.) po tego jednego papierosa. Mijamy Poroniec i wchodzimy na drogę Zakopane — Morskie Oko. Palczyk, Głodówka i Poroniec są to wierchy wzniesione 1200 — 1400 m. nad poziom morza, porosłe aż do szczytu lasem i łąkami. Za wierchami strzelają śmiało w górę ponad lasy i łąki—granitowe lub wapienne turnie.

Przy drodze do M. Oka zasiadamy na głazach do turystycznego podwieczorku. Z granitów tryska kryształowa, zimna jak lód woda. Spragnieni rzucamy się na nią chciwie i chcemy pić bez końca, lecz przewodnik nie zezwolił, bo to szkodzi. Na drodze ruch. Mkną auta, pędzą powozy, rozlegają się śmiechy jadących. Każdy krok zbliża nas do Tatr. Po kilometrowym marszu gościńcem zbaczamy w lewo i przechodzimy granicę. W lasach Jaworzyny Spiskiej, w słynnym zwierzyńcu księcia Hohenlohego, śród skał wapiennych oglądamy olbrzymie głazy granitowe, przyniesione tu przez lodowiec. Po drodze pełzają wielkie, granatowe ślimaki. Ziemię zalewa nieznacznie mglista, brzemienna w bezbarwne opary noc. W domu gajowego, przed Łysą Polaną, naprzeciw Roztoki, zatrzymujemy się na nocleg. To już Tatry. Przez lornety obserwujemy okoliczne szczyty, nie bardzo wysokie, bo tylko na jednym z nich widniał płatek śniegu. Bardzo miły, bo młody, a więc i głupi piesek gajowego zawarł z nami serdeczną przyjaźń ze względu na kiełbasę, jaką u nas poczuł.

Zapadła siejąca zmrok noc. Na szafirowej, rozdrganej zasłonie nieba błedną gwiazdy i zapadają w senny przestwór błękitów. Na szereg dni ogarnia nas niezgłębiona cisza. Myśl moja uleciała w obręb zapomnień. Milczące drżenia każdej struny mej jaźni ukołysały wszystkie niepokoje. Na mą duszą padły sploty zadumania i ciche cienie tęsknoty. W sercu gasły powoli gwiazdy marzeń. Z przecichą pieśnią duszy pogrążałem się w niezgłębione tonie sennych zachwyceń.

(Ciąg dalszy nastąpi).

25. V. 1920) i dopełnienie ich w tym sensie, aby to, co jest zabronionem do wystawiania i przedstawiania w kinach, było również bezwzględnie zabronionem dla scen teatralnych, kabaretów, dancingów i t. p.

Przytoczone wyżej nie powinno jednak uchybiać istnieniu cenzury dla przedstawień dla młodzieży, gdyż cenzura jest konieczną ze względu na to, że są widowiska moralne zupełnie właściwe dla dorosłych, a nieodpowiednie dla młodzieży. Obecnie istniejące przepisy, t. j. rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 25. XI. 1919 r. (Dz. Urz. M. S. W. z 19. XII. 1919 r. Nr. 48 i 49, poz. 680) pozwalają dzieciom i młodzieży do lat 17-tu na wstęp na przedstawienia kinematograficzne tylko dla niej przeznaczone, okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych Nr. 869 z dn. 7. I. 1920 zaznacza nawet konieczność ścisłego przestrzegania tego rozporządzenia, — w praktyce jednak przepisy te zupełnie nie są stosowane, policja odmawia sporządzania protokółów, gdyż zawsze właściciel może się wytłumaczyć, że został wprowadzony w błąd przez wchodzącego na salę, co do istotnego wieku tego ostatniego.

Pisma pornograficzne są zupełnie jawnie wydawane, sprzedawane i wystawiane na widok publiczny. Akcja społeczna przeciwko tym wydawnictwom przejawiła się w odbytych kilku wiecach i odezwach, w akcji u rządu i w artykułach prasy warszawskiej. Wszelkie jednak poczynania społeczne nie odnoszą żadnego skutku. Są co prawda artykuły Kodeksu Karnego, które jasno i wyraźnie zabraniają przechowywania na sprzedaż, sprzedaży i publicznego wystawiania lub innego rozpowszechniania świadomie bezwstydnych utworów lub wizerunków, — lecz niestety, Komisarz Rządu na m. Warszawę okólnikiem swoim z 11-go października 1924 r. za Nr. 36 nadał specyficzną interpretację tym artykułom Kod. Karn.. zabraniając w nim jedynie wystawiania na widok publiczny świadomie bezwstydnych utworów i wydawnictw. (Tak też interpretuje się Kodeks w całem państwie.) Wobec tego policja zupełnie wyraźnie interpretuje to rozporządzenie, że o ile wydawnictwo choćby najbardziej pornograficzne, nie jest wystawione na widok publiczny może być rozpowszechniane w dowolny sposób. Taka jest interpretacja przepisów w teorji. W praktyce nawet wystawienie na widok publiczny nawet najohydniejszej pornografji nie jest karane.

Istnieje u nas cały szereg wydawnictw popularnych, wielce sensacyjnych, bardzo tanich, o treści niemoralnej, opisujących zbrodnie, zwyrodnienia, gusła zabobony i t. p. Wydawnictwa takie czyta przeważnie młodzież i ludność mniej inteligentna, nie posiadająca zazwyczaj własnego wyrobionego krytycznego poglądu na wiele spraw, w broszurach tych opisywanych, przejmuje się sensacyjną treścią tych utworów i przez to podlega oczywistej demoralizacji.

Zarząd Ligi żywi przekonanie, że przytoczone wyżej dane i argumenty posłużą Panu Prezydentowi dla zaznajomienia się ze stanem poruszonych spraw i że Pan Prezydent nie odmówi uwzględnienia prośby Zarządu Ligi, zmierzającej do tak koniecznej sanacji moralnej naszego narodu.

Prezes: (—) *St. Kijeński.*

Vice Prezes: (—) *X. Z. Choromański.*

Warszawa, dn. 26. czerwca 1926.

Odezwa ta i w Tarnowie powinna znaleźć oddźwięk i pobudzić myślące katolickie obywatelstwo do akcji w tym kierunku. Bo niczem wszelki ból, jak zauważa wieszcz Zygmunt Krasiński — nad zatrucie duszy narodu, nad upadek moralności, która jest podstawą istnienia narodowego i państwowego.

Z gospodarki miejskiej p. Rypuszyńskiego.

1. APROWIZACJA. 2. ROZSZERZENIE GAZOWNI MIEJSKIEJ.

1. **Jak p. Rypuszyńki żywił ubogich i bezrobotnych** gminy miasta Tarnowa, o tem pisze Komisja lustracyjna Zarządu powiatowego dosłownie, co następuje:

„Aprowizację w latach 1924 i 1925 prowadził wyłącznie kierownik Zarządu miejskiego, inż. Rypuszyński. Wydatki poczynione przez gminę na zakupno zboża, mąki i na wypiek chleba wyniosły 4.617·50 zł. Dochód ze sprzedaży chleba 3.152·24 zł. Pozostaje niewyrachowana suma 1465·26 zł., do której należy doliczyć jeszcze wartość 44·31 metrów żyta i 21·45 metr. pszenicy z folwarku miejskiego w Klikowej.

Wyrachowania z tej działalności i z tych wydatków nie otrzymała Komisja od inż. Rypuszyńskiego pomimo kilkakrotnych przynagleń. Wobec tego stawia wniosek, by wezwać go do złożenia rachunków z aprowizacji do dni 14“.

Oczywiście Zarząd powiatowy wezwał p. Rypuszyńskiego, by do dni 14 wyrachował się z tego grosza publicznego, przeznaczonego dla najbiedniejszych mieszkańców gminy, a wynosi to pokaźną sumę około 3.000 złotych, czyli licząc po kursie dolara w owym czasie, 580 dolarów. A gdzie procenta od tej sumy? P. Rypuszyński początkowo obiecał przedłożyć rachunki, próbował nawet podobno, by który z zakładów miejskich zrobił mu te rachunki. Lecz nikt nie chciał się podjąć tego, bo się każdy słusznie obawiał ewentualnie odpowiedzialności karnej za sporządzenie zestawienia rachunków nieistniejących. Ostatnio na piąte wezwanie, by rachunki przedłożył, odpowiedział, że jest na urlopie. Prawdopodobnie jest jeszcze teraz na tym urlopie, bo rachunków nie przedłożył. (Dla gminy będzie z tego korzyść, że na najbliższą potrzebę żywienia ubogich i bezrobotnych będzie u p. Rypuszyńskiego 580 dolarów, nie licząc procentów od tej sumy. Tę sumę z pewnością wpłaci miastu, boć przecie nikt ani nie przypuszcza, żeby ją sobie chciał przywłaszczyć — Dop. Red.)

2. Rozbudowa Gazowni miejskiej.

„Na mocy uchwały b. Magistratu m. Tarnowa, a następnie i uchwały Rady miejskiej z dnia 9. II. 1919 przystąpiła Gazownia miejska do budowy fabryki gazu wodnego (przy gazowni).

Budowę rozpoczęto 21/X 1919 i ukończono w listopadzie 1920. Planów dostarczył inż. Rypuszyński i on jako asesor miejski budowę prowadził. Materjałów do budowy dostarczyła Gazownia miejska, z wyjątkiem części drzewnych, które dostarczył inż. Rypuszyński.

Wyłoniła się kwestja wynagrodzenia ówczesnego asesora Rypuszyńskiego za prowadzenie budowy. Dla jej rozstrzygnięcia Rada miejska uchwałą z 2/II 1920 wyłoniła komisję, pp. Michalskiego, Niedzielskiego, Skwiruta i Pruchnika, która spisała protokół 21/XII 1920 z przeprowadzonej kolaudacji wykonanych robót. Komisja stwierdziła, że Rypuszyński prowadził budowę nie jako przedsiębiorca, lecz w charakterze asesora miejskiego, którym do końca budowy być nie przestał, że więc nie może sobie rościć pretensji do wynagrodzenia za kierownictwo robót, że wreszcie sprawa odszkodowania inż. Rypuszyńskiego za wykonanie projektów i wykazów materjałów może być załatwiona wówczas, gdy Rypuszyński plany dokonanej budowy przedłoży. A osobno Magistrat na mocy uchwały swej z dnia 23/XII 1920 L. 20928/20 wezwał Rypuszyńskiego do przedłożenia planów i obliczeń zakupionych i zużytych przy budowie materjałów. Rypuszyński tego nie zrobił, więc Gazownia miejska sporządziła plany własnym kosztem.

Obecnie dopiero inż. powiatowy Schwakopf i dyrektor Gazowni inż. Wowkonowicz sporządzili obliczenie drzewa zużytego przy tej budowie, z którego wynika, że przypada Rypuszyńskiemu zapłacić z Gazowni miejskiej 2.009·70 zł., które pokryte zostaną pretensjami, jakie Gazownia miejska ma do inż. Rypuszyńskiego. Kwestja pokrycia ewentualnych pretensji inż. Rypuszyńskiego za prowadzenie budowy upaść musi wobec tego, że tenże nie przedłożył żądanych od niego planów i obliczeń zakupionych i zużytych materjałów“. (Ponieważ pretensje Gazowni do p. Rypuszyńskiego wynoszą 3.314·51 złotych,

Z wystawy ogrodniczej w Poznaniu.

Skarbów pełno wokoło w naszym pięknym, ukochanym kraju, a biedy tak wiele.... Czemu? — Bo bielmo mamy na oczach i nie widzimy skarbów, rozsypanych przez dobrotliwą Opatrzność.

Głównym skarbem naszym, to urodzajna rola. Szkoły rolnicze, które powstają gęsto na obszarze całej Rzeczypospolitej, nauczą wieśniaka, żeby nie siał i nie orał tak, jak jego dziad i pradziad, ale tak, jak gospodarzą postępowi rolnicy Zachodu. Obok rolnictwa niezmiernie ważną gałęzią gospodarstwa krajowego jest ogrodnictwo. Gałąź ta w odrodzonej Ojczyźnie zaczyna się szybko rozwijać i przynosić bujne plony. Dowodem tego jest wystawa ogrodnicza w Poznaniu urządzona od 25. IX. do 3. X. b. r.

Wszystkie działy ogrodnictwa zaprezentowały się wspaniale i budziły podziw nawet u Niemców, którzy przyznawali otwarcie, że trudno im uwierzyć, by Polska w tym dziele, tak szybko i tak daleko postąpiła naprzód.

W wystawie brała udział i tarnowska szkoła Ogrodnicza, a chociaż miała konkurentów bardzo silnych i współzawodniczyła z firmami i Szkołami ogrodniczemi o typie średnim i wyższym, nie tylko nie dała się zepchnąć na szare miejsce, ale przeciwnie — stanęła w pierwszym rzędzie.

Dowodem tego są głosy prasy poznańskiej i pomorskiej. Oto, co pisze „Dziennik poznański w numerze 225 z dnia 30. IX. b. r.

Ze szkół ogrodniczych na czoło wysuwa się Kraj. Szkoła Ogrodnicza, dyr. J. Drewko w Tarnowie. Jest ona jedyna swego rodzaju i najstarsza w Polsce. Praca i materjał, który wystawiła stwarzają cenny obraz jej działalności. Na dziesięciu zaledwie morgach zdołała dojść do nadzwyczajnych rezultatów na polu hodowli owoców, nasiennictwa, systemu pracy i kształcenia. Szczególnie do wyników bardzo dodatnich doprowadzono w niej owocarstwo, nasiennictwo, stronę doświadczalną ogrodnictwa. Kolekcje nasion już nieużytkowanych stwarzają dobrą pozycję.

Hodowlą owoców doprowadziła do umiejętnego kultywowania 140 przeszło gatunków. Nadzwyczajne okazy jabłek i gruszek cieszą się powszechnem zainteresowaniem. Szkoła ta znajduje się w stadjum ciągłego rozwoju; liczy obecnie przeszło 40 uczniów. Jej bogaty krajobraz wystawowy, wielce interesujący, nagrodzony został dyplomem uznania, a kierownik dyr. Drewko, znany autor publikacji z zakresu przetwornictwa, za prace na tem polu — specjalnem uznaniem.

Znamienny jest również głos „Słowa pomorskiego“ w 230 numerze z dnia 6 X. b. r. Organ ten pisze:

„Owocarstwo reprezentowane jest na wystawie najsłabiej; przypisać to należy ogólnemu nieurodzajowi jabłek i śliwek. Pierwsze miejsce zajmuje tutaj Kraj. Szkoła Ogrodnicza, dyr. J. Drewko; materjał, która szkoła wystawiła, dowodzi, że owocarstwo tam kwitnie, gdyż oprócz olbrzymiej kolekcji, spotykamy tutaj czyste, dobrze wykształcone owoce, dobrze etykietowane i bez śladów grzybka, co jest dowodem wyjątkowo sumiennej pracy.“

W dalszym ciągu dziennik ten konstatuje; „Szkoła Ogrodnicza w Tarnowie wystawiła wyniki nie tylko owocarstwa, lecz i nasiennictwa i warzywnictwa, a dyr. szkoły p. Drewko, znany autor przerobnictwa, wina owocowe“.

Z pośród wielu pochwał innych czasopism te dwa wyżej przytoczone wyjątki wystarczą chyba na dowód, że Szkoła ogrodnicza tarnowska spełnia chlubnie swoje zadanie. Nic też dziwnego, że uznanie zasłużone spotkało ją i ze strony Sędziów wystawowych. Za dobór owoców otrzymała **„Dyplom uznania** Kom. Wyst.“, za prowadzenie szkółek i sadu szkolnego **›Pochwałę Minist. Rolnictwa i D. P.‹**, za drzewka owocowe **„Medal srebrny** duży Kom. Wyst.“, a p. Drewko za propagandę wyrobu win owocowych **„Dyplom uznania** Komit. Wyst.“.

Oprócz p. dyr. Drewki i ks. katech. Kalicińskiego, zwiedzili wystawę uczniowie Szkoły ogrodniczej, którzy w powrotnej drodze złożyli hołd Królowej Polski na Jasnej Górze

Gdyby na całym terenie Rzeczypospolitej zapulsowało tak silnie życie ogrodnicze, taka cicha, mozolna, sumienna i umiejętna praca, jak ją pojmuje i prowadzi szkoła tarnowska, nie potrzebowalibyśmy wydawać zagranicę rocznie 45 miljonów złotych za owoce, ale plony naszej pracy i skarby naszej ziemi, moglibyśmy eksportować do obcych za drogie pieniądze i zatrudniać setki rąk, szukająch zatrudnienia i zarobku.

Sądzimy, że wychowankowie tej szkoły staną się dzielnymi pionierami ogrodnictwa i nie zrobią wstydu tej najstarszej polskiej uczelni fachowej, oraz swoim dawniejszym kolegom, a społeczeństwo oceni należycie te szlachetne wysiłki kierownictwa zakładu, grona nauczycielskiego i pilność uczniów.

więc p. Rypuszyński winien Gazowni 1304·81 złotych z procentami od sześciu lat. I takiego człowieka, który już znany był na Ratuszu z tego, że nie lubi składać sprawozdań i obliczeń, mianowano kierownikiem Zarządu miejskiego. Biedne miasto zostało lekkomyślnie wydane na łup samowoli. Dop. Red.)

Ze Strusiny.

W korespondencji do „Naszego Głosu“ w Nrze 39 i 41 zamieszczono dwa artykuły — jeden o Sokole na Strusinie, drugi o jej delegatach.

Pierwszy wymaga uzupełnienia, drugi sprostowania.

W pierwszym przeoczono wielu członków zasłużonych dla naszego gniazda, a tymi byli pierwsi jego założyciele i druhowie: Piotr Banek, ś.p. Józef Chciuk, Józef Orłowski, ś.p. Jan Smalec, były radny miasta i jego syn Stanisław, Józef Zając.

Pierwszym prezesem Gniazda był śp. Józef Chciuk, a jego następcą dh. Stanisław Smalec, którzy piastując długie lata te stanowiska, położyli duże zasługi dla gniazda.

Wyżej wymienieni założyciele Sokoła, byli równocześnie założycielami Kasy Reifeisena na Strusinie, zwanej obecnie „Kasą Stefczyka“ i przez długie lata stanowili jej zarząd.

Historję Kasy i jej zasługi dla naszej dzielnicy i miasta pomieścimy później z okazji rocznego zamknięcia rachunków, na dziś odsyłamy P. T. Czytelników do najbliższych „Wiadomości Sokolich“, tygodnika III. Okręgu sokolego, gdzie historja naszego gniazda będzie umieszczona.

Druga korespondencja była błędna i oparta na złych informacjach.

Z tego powodu radzimy p. Korespondentowi, aby swoje obserwacje skierował nie na delegatów Strusiny, lecz bliżej zajął się Zarządem miasta i jego administracją.

I tam się dopiero dowie, czego dotąd nie wiedział, że miastem rządzi wielki Komisarz rządowy p. Rypuszyński z przydaną sobie Radą przyboczną, że od jego woli i łaski zależy tę Radę zwołać lub bez niej rządzić, jej życzenia uwzględnić lub przeciwnie załatwić, że p. Komisarz nasze przedmieście traktuje jakby gminę obcą, nie należącą do miasta.

Przy takim stanie rzeczy dziwimy się i z podziwu wyjść nie możemy, jak świeżo mianowany asesor p. St Smalec zdołał u p. Komisarza spowodować i przeforsować przeprowadzenie deptaka przy ul. Głowackiego, zaprowadzenie tamże światła elektrycznego, ustawienie lampy na mostku przy kościele XX. Misjonarzy, oczyszczanie śmierdzącej Młynówki, usuwanie błota z naszych ulic i nawożenie ich szutrem.

I te, wyjednane u p. Komisarza świadczenia pozostaną rzeczywistą zasługą naszego delegata ze Strusiny, a odpowiedzią dla p. „Obserwatora“. Strusinianie zaś z tego „wyciągną wnioski i konsekwencje“, ale na korzyść młodego asesora, który z zapałem całe lata pracuje w Sokole, w Kasie Stefczyka, a obecnie w Zarządzie miasta. *Strusiniacy.*

Piszę nie dla „wybranych“—T.S.L.

I dlatego trudno pojąć, czemu T. S. L. na zarzuty przezemnie postawione publicznie—odpowiedziało dyskretnie rozsyłanem wyjaśnieniem.

W związku bowiem z artykułami, które ukazały się w poprzednich numerach „Naszego Głosu‘ — po długich a ciężkich w pomysły debatach, pojawiło się obszerne wypracowanie Zarządu koła T. S. L. w Tarnowie, mające na celu obronę jego metody prac i sprostowanie rzekomych naszych nieścisłości.

Każdy, kto przeczyta wspomniane pismo a nie zwróci odrazu uwagi na podpis, temu ani nawet przez myśl chyba nie przejdzie, by ton i maniery stylistyczne były własnością ludzi, którzy mają reprezentować szczytną ideę narodowo-kulturalnej pracy. Spojrzawszy zaś na podpis — zdziwi się nie mile. Tak pisze Zarząd T. S. L.?

Gdzież powaga słowa, z jaką powinno się mówić w imieniu tak zasłużonej, ponad-małomiasteczkowo-podwórkowej Instytucji. Gdzież prymitywne choćby poczucie taktu i prostoty? Cała czteroszpaltowa ulotka T. S. L., to piasek, rzucony w oczy tarnowskiemu społeczeństwu, karygodne usiłowanie zatuszowania prawdy. Ze słów zaś jej szczerzy zęby potworna rzeczywistość: świadomie czy nieświadomie wijecie się Szanowni panowie z Zarządu w pętach przemożnego żydowstwa. Wyjaśniające wyjaśnienie ani słowem nie odpiera naszego zarzutu natury zasadniczej, uczynionego w drugiej notatce, że dziś z winy nieodpowiedzialnych jednostek, T. S. L. „ta placówka oświaty i kultury narodowej stała się służebnicą żydowską“. Bo cóż moglibyście mieć na swą obronę? Dobrowolnie wszak pchacie bezcenny grosz publiczny, jak sami zresztą podajecie 5 - 8 tysięcy Zł., w zachłanną kieszeń Seidena. Gorzej! macie nawet czelność przyznać się do tego publicznie.

O błogosławiony cyniźmie!....

Powtarzam publicznie i głośno: zarzutu powyższego nie cofam i nie cofnę.

Wiąże się z tem inna sprawa. Czy nie nasuwa się tu mimochodem myśl, że tych ludzi, którzy stoją na czele zasłużonej, narodowej placówki, toczy robak indyferentyzmu narodowego i to w sposób zatrważający? Bo jak to? Czyż niema żadnej różnicy między księgarzem, Polakiem — katolikiem, a sprytnym (trzeba mu przyznać) żydowiną? Czyż do jednego z obowiązków T. S. L. nie należy popieranie polskiego księgarstwa prowincjonalnego? Czy przez wzgląd na to nie warto i nie trzeba zrezygnować z miejscowych uprzedzeń i naprawdę wstąpić w ślady poprzednich, słusznie wychwalonych w piśmie Zarządu prezesów T. S. L., którzy to bardzo dobrze rozumieli i za których urzędowania nic podobnego zdarzyć by się nie mogło? I tu zastrzec się muszę bardzo stanowczo w obronie dobrej sławy poprzedniego prezesa prof. Języka; — nie wolno obecnego prezesa nazywać ideowym kontynuatorem działalności swego poprzednika, bo jakże on jest daleki od tego i nie wolno tego, co się przed dziesięciu i więcej laty działo — przypisywać temu, który dopiero od dwóch lat włodarzy T. S. L. Ja zaś dawnej działalności prezesów T. S. L. zarzutów nie stawiałem.

Na osobiste wycieczki nie licujące z powagą autorów ulotki, odpowiadać mi nie pozwala poczucie własnej godności. Nie przyniosło by mi to zaszczytu, przeciwnie nawet, za wielki zaszczyt, byłby dla Zarządu, który z wstydliwości wydaje wyjaśnienie podpisane tylko ogólnie i bezimiennie: Wydział. Śmiesznem byłoby też odpowiadać w obronie zarzutów, których nie stawiałem. I jeszcze jedno: najkategoryczniej zaprotestować muszę przeciw nakładaniu kagańców na prasę, która zawsze ma i mieć musi swobodę krytyki, byle tylko popartej rzeczowymi argumentami. Tych dostarczyłem chyba sporo, a „wyjaśnienie“ żadnego nie obaliło.

Kończąc tych słów parę uprzejmie dziękuję Redakcji „Naszego Głosu« za udzielenie mi miejsca na łamach poczytnego tygodnika i podjęcie walki z chwastem i złem, wyrastającem na platformie cennej skąd inąd instytucji. Uczyniła to w myśl rozumnie pojętej zasady: „Śmiecie trza wymieść z własnego podwórka.“ *Adam Armatys.*

UWAGI REDAKCJI:

Wyjaśnienie Zarządu tarnowskiego Koła T. S.L. krąży od tygodnia po mieście. Wysyłający nie uznali jednak za stosowne nadesłać je do Redakcji, mimo, iż w przedostatnim odstępie owego wyjaśnienia zaprasza Wydział Redakcję na najbliższe Walne Zebranie. Nie wysłano też tego wyjaśnienia wielu członkom T. S. L. Posłano je natomiast rozmaitym urzędom. Jaki cel miało użycie tej taktyki przez Zarząd T.S.L.?

Zarząd wydał osobną ulotkę. Dlaczego nie umieścił odpowiedzi, wyjaśnienia lub sprostowania w „Naszym Głosie“?—chociaż uprzednio dwukrotnie przysyłał do Redakcji delegatów w sprawie wyjaśnień i z zapytaniem, czy jesteśmy skłonni je umieścić, na co daliśmy potakującą odpowiedź. Przecież stało się tak nie w imię zapowiedzianej przez wyjaśnienie zasady, że „Towarzystwo, rozporządzając majątkiem publicznym, musi pod grozą marnowania mienia publicznego baczyć, by każdy grosz był wydany z jak największym dla sprawy pożytkiem.“ — A ulotki kosztują, podczas gdy odpowiedź lub wyjaśnienie w gazecie — nic.

Co do treści „wyjaśnienia“, pozostaje niewyjaśnionem, dlaczegoby T. S. L w Tarnowie nie mogło posiadać koncesji na urządzanie produkcji wokalnych i muzykalnych w sali kina „Marzenie“ lecz musiało je wydzierżawić?

Dalej nie jest wyłuszczonem, w owem wyjaśnieniu, jak przeprowadza Zarząd kina w praktyce zakaz uczęszczania młodzieży na „nieodpowiednie przedstawienia“ i czy w wydawaniu biletów na te przedstawienia nie rozróżnia się młodzieży szkolnej i nie szkolnej.

B Z D U R Y.

Podawaliśmy już, jak bezkrytycznie „Praca“ drukuje wszystko, co jej w ręce wpadnie, a raczej co przyjmie do wydrukowania za zapłatą.

Dla lepszego scharakteryzowania tych bzdur, aby nie sądzono, że tylko osobistą obroną mamy na myśli—zestawimy grubsze bzdury „Pracy“ w ostatnich dwóch numerach, z artykułów, które »Naszego Głosu“ nie dotyczą.

Dopuszczalnem jest, że czasopisma przedrukowują artykuły z innych pism, podając źródło; zdarza się nawet, że myśl cudzą przerabia się i dostosowuje do miejscowych warunków. Otóż i „Praca“ podobnie czyni, ale po żakowsku.

Połowa jej artykułów to przedruki bez podania źródła. Tego żadne szanujące się pismo nie czyni. Ale gorzej, żep rzerabiając cudze artykuły, robi to „Praca“ tak nieudolnie, iż czytelnik nie może się zorjentować, o co chodzi albo skąd to wzięte.

I tak w numerze 40 „Pracy“ w artykule p. t. „Nasze szkoły średnie na właściwej drodze rozwoju“ uderza kogoś niepodpisanego nawet pseudonimem — że „we wszystkich średnich szkołach tarnowskich zmniejszył się znacznie napływ uczenic i uczniów do klas **wstępnych** i pierwszej.“

To samo powtarza się później w innym zdaniu. Każdy, kto cokolwiek ma wyobrażenie o szkolnictwie, wie, że w Małopolsce a i w Tarnowie niema żadnych klas wstępnych. Istnieją one w b. Kongresówce. Widocznie p. Kantor odwalił artykuł, z jednej z gazet tamtejszych, poprawił, co jego ciasna mózgownica pojąć zdołała, a resztę zostawił ku rozweseleniu jednych, a innym, by się kłopotali, która szkoła średnia w Tarnowie ma klasę wstępną. Albo w tym samym artykule podaje p. Kantor, że „bolączką szczególną szkół żeńskich (tarnowskich), **posiadających duże widne sale rekreacyjne i gimnastyczne** jest brak odpowiednich budynków szkolnych. W której szkole żeńskiej w Tarnowie widział p. Kantor te sale rekreakcyjne i gimnastyczne może wyjaśni to swoim czytelnikom. My im wyjaśnimy na razie, że to jest znowu dosłownie odbite z gazet warszawskich, bezkrytycznie i bezsensownie.

Żeby nie nużyć czytelników cytowaniem podobnych bzdur, pozwolimy sobie jeszcze jedną bzdurę kantorowską przytoczyć. I tak w Nr. 41 (ostatnim) jakaś „St. Ryba“ w artykule pt. „Co to jest „Praca“ a co „Prawda“ odpisała dosłownie co swego czasu Fr. K. umieścił w Nr. 3. „Społecznej Pracy“ z dnia 6 grudnia ub. r. w odpowiedzi naszemu pismu. Nie myślimy bronić „Prawdy“—bo ona podaje dość dosadne zarzuty przeciw Kantorowi, ale chcemy podnieść ubóstwo umysłowe pisma, którego podobno głowy miasta nie wstydzą się popierać, a które bzdurzy o czemś i o niczem i temu „świci bakę“, kto da na tabakę.

Czytajmy nadal „Pracę“— tarnowski M a c i e k B z d u r a gada.

Co tydzień niesie?

ZE ŚWIATA.

Anglja. Opierając się na głosowaniu górników, którzy w ogromnej większości wypowiedzieli się przeciw proponowanym przez rząd sądom rozjemczym — konferencja delegatów nietylko poszła po tej linji, ale nadto większością $^2/_3$ głosów uchwaliła poddać pod ogólne głosowanie górników, czy wycofać pracujących nad zabezpieczeniem kopalń od wypadków. **Strajk** więc **potrwa jeszcze** kilka tygodni, ponieważ angielska partja pracy podejmuje zorganizowanie wielkiej pomocy dla strajkujących. Mimo tej postawy Kongresu, Związek zawodowy górników zagłębia Leicestershire, w którym około 60 procent górników powróciło do pracy, postanowił przerwać strajk i polecił swoim członkom zawrzeć umowy z przedsiębiorcami. Za tym przykładem poszedł też Związek w zagłębiu Nottinghamshire.

Rosja. Obawiając się niekorzystnych wyników z powodu wielkich wpływów opozycji między komunistami — odroczono zwołanie wyznaczonego na 15 go bm. wszechzwiązkowego kongresu komunistycznego. Stalin usiłuje teraz stłumić opozycję. I tak

Moskiewskie Polit biuro postanowiło oddać przywódców opozycji Trockiego, Zinowjewa i Piatakowa pod sąd partyjny.

Rada komisarzy ludowych przyjęła ustawę, przewidującą wprowadzenie powszechnego obowiązku szkolnego w Rosji sowieckiej. Po sześcioletniem istnieniu dopiero teraz o tem myślą u siebie ci, którzy w całem świecie wołają: wiedza dla ludu.

Niemcy. Generalny dowódca obrony państwa gen. Seeckt musiał ustąpić z zajmowanego stanowiska, ponieważ pozwolił synowi b. następcy niem. tronu Wilhelmowi wziąć udział w manewrach. Dymisję spowodowała interwencja Komisji kontrolnej państw sprzymierzonych.

Chiny. W okolicy miasta Kin-Kiang stoczyły wojska kantońskie z armją gen. Wu Pej Fu morderczą walkę bez obustronnego rezultatu. Ufortyfikowane miasto Wu-Czang zostało po 6-tygodniowem oblężeniu zdobyte przez wojska kantońskie.

Z Meksyku. Biskupi meksykańscy wydali przepisy dla kapłanów i świeckich w sprawie obrony Kościoła. Nakazali więc zaprzestać chwilowo pełnienia obowiązków duchownych w kościołach, ale nie wydawania bezbożnemu rządowi świątyń. Wszyscy przyczyniający się w jakibądźkolwiek sposób do znieważenia kościołów, podlegają klątwie kościelnej. Gdzie niema księdza, chrzcić winni świeccy. Katolicy są ściśle obowiązani do udziału w wyborach dla przeprowadzenia do sejmu kandydatów najmniej wrogich religji. Co do małżeństw będą wydane specjalne przepisy, na wypadek ostatecznej niemożności otrzymania błogosławieństwa kościelnego.

Nowy gabinet w Czechosłowacji stworzył Dr. Antoni Szwehla, poseł z partji wielkich rolników. Najważniejszą cechą tego gabinetu jest udział w nim dwóch Niemców: dr. Spiny z partji niem. rolników, jako min. robót publicznych i dr. Mayr Hartinga z niem. partji chrześć.-społ., jako ministra sprawiedliwości.

Hiszpanja. Na podstawie wojennego postępowania sądowego zostało wyrzuconych z armji — 4 pułkowników, 3 podpułk., 12 majorów, 18 kapitanów i 5 poruczników z korpusu artylerji, którzy brali udział w ruchu rewolucyjnym.

Jugosłowiański gabinet Uzunowicza podał się **do dymisji** z powodu niezgody w łonie gabinetu.

Rząd włoski wydał ustawę, która przewiduje karę śmierci nawet za małe wykroczenia, zagrażające życiu członków rodziny królewskiej oraz premjera, przyczem postanowiono, że kara śmierci wymierzaną ma być sposobem stosowanym w Stanach Zjednoczonych, tj. przy pomocy fotela elektrycznego.

W Austrji doszło do przyznania podwyżki urzędnikom państwowym pod groźbą zapowiedzianego strajku urzędników.

Z Palestyny wróciło do Polski kilkaset rodzin. U nas jest widocznie ziemia obiecana.

Z POLSKI.

Rząd zapowiada **zrównoważony budżet** na rok 1926.

Rada Ministrów uchwaliła wydanie nowych „biletów państwowych“ 5-cio i 25 cio złotowych, a usunięcie z obiegu biletów zdawkowych 2 i 5-cio złotowych. W związku z tą uchwałą rozłożono na 0 lat plan zmniejszenia bilonu papierowego i metalowego, który wynosi obecnie 430 miljonów, a nie powinien być wyższy nad ustawowe 340 miljonów.

Ubiegły tydzień był poświęcony w całem państwie **propagandzie lotniczej** Kapitan Orliński wygłosił w Warszawie i innych miastach odczyty o swym locie z Warszawy do Japonji. Rozpoczęto zbieranie składek na dar dla bohaterskiego kapitana. Sam kpt. Orliński życzy sobie, by to było ufundowanie aeroplanu jego imienia.

Ingres Ks. Arcybiskupa-Prymasa Hlonda odbył się do Gniezna i Poznania po odbytej chorobie w ubiegłym tygodniu.

Prezesem stronnictwa Chrześć. Demokracji wybrany został poseł Chaciński po złożeniu tej godności przez ks. sen. Adamskiego.

Wybory **do Kasy Chorych w Wilnie** dały piękne wyniki liście Chrześć. Związków Zawodowych, która uzyskała 15 mandatów. Socjaliści 11 mandatów, Bund 9 mand., Komuniści 4 mand. W pracodawcach uzyskali żydzi 13 mandatów, lista polska 7 mandatów. Lista „postępowa“ (Piłsudczyków) zdobyła 86 głosów (żaden mandat).

Do Zarządu Kasy Chorych w Rzeszowie wszedł po zwycięskich wyborach bloku chrześć.-narodowego jeden socjalista.

Rokowania handlowe z Niemcami ponowiono w dalszym ciągu.

Walne zebranie „Ojczyzny“ odbędzie się w niedzielę 24 października o godz. 3·30 po południu.

KRONIKA.

Dzień św. St. Kostki wolny od nauki. Ministerstwo W. R. i O. P. wystosowało do kuratorów okręgów szkolnych okólnik w którym w związku z przypadającą w r. bież. z 200 rocznicą św. St. Kostki, jednego z patronów Polski zarządza, aby wyjątkowo w tym roku dzień tego Świętego t. j. 13 listopada był wolny od nauki.

Mauzoleum jen. Bema stanie w ogrodzie miejskim. Zgodnie z propozycją Redakcji „Naszego Głosu“ w Nr. 40 komisja dla wyboru miejsca pod Mauzoleum przyjęła jednomyślnie wniosek rektora Bohusza, by Mauzoleum wznieść w ogrodzie miejskim, jako miejscu najodpowiedniejszem dla tego rodzaju pomnika czci. Żaden z placów i placyków w mieście nie odpowiadał celowi aczkolwiek największe szanse miało rozdroże przed św. Walentym, jako punkt widoczny przez przejeżdżających pociągami i sąsiadujący z cmentarzem.

O lotnictwie odczyt wygłosi p. Komornicki z Krakowa staraniem tut. Ligi Obrony Pow. P. w niedzielę o godz. 11-ej przed połudn. w sali kina „Marzenie.“

2gi Jarmark Polski (Kiermasz) z tombolą —poczem zabawa taneczna, urządza Czytelnia Robotnicza T. S. L. im. J. Kilińskiego w niedzielę, 17. bm. o godz. 2 po poł. w sali „Sokoła“ I.

Wybory do Rady Pow. Kasy Chorych w Pilźnie naznaczone są na 2-go stycznia 1927 r. a ogłoszono tylko w „Naprzodzie“ prawem kaduka i wbrew ustawie. Zarząd Kasy w Tarnowie jako komisarz Kasy w Pilźnie powinien je ogłosić w jednem z pism tarnowskich lub w tygodnikach najbardziej w Pilźnie i okolicy poczytnych.

Panowie Piekarze! Uważajcie na mąkę, co w niej się znajduje. Żalą się Redakcji zbyt często na chleby, nadziewane karaluchami, papierosami, śmieciami, sznurkami. Na razie nie wymieniamy nazwisk. Ostatnio przyniesiono nam dowód prawdy, który spoczywa w Redakcji, a pochodzi od jednej z polskich piekarń.

Dla młodzieży szkolnej. Z powodu trudnych warunków życiowych drożyzny i braku mieszkań w Krakowie wyjeżdża codziennie do Krakowa wiele młodzieży uniwersyteckiej męskiej i żeńskiej na wykłady i wraca do Tarnowa po wykładach. Jest to smutny znak czasu, gdyż podróże także męczą, osłabiają nerwy i zabierają wiele czasu (prawie 5 godzin) Możnaby czas podróży choć nieco wykorzystać, gdyby przeznaczono przynajmniej trzy lub cztery przedziały dla kształcącej się młodzieży (możnaby nawet osobne dla męskiej, osobne dla żeńskiej). W obecnych warunkach nietylko jest użycie drogiego czasu niemożliwe, ale młodzież ta jest narażona na szykany i zgorszenie, zwłaszcza ostatnio w pociągach przepełnionych poborowymi.

Dyrekcja kolejowa przysłużyłaby się młodzieży, gdyby w tym kierunku mogła jej pomóc.

KOMUNIKACJA LOTNICZA ŁÓDŹ—KRAKÓW i Kraków — Warszawa. Od 1 paź dziernika rozpoczęła się komunikacja lotnicza z Łodzią w ten sposób, że samolot Polskiej Linji lotniczej (Junkers) odlatujący rano o godz. 9 z Warszawy do Krakowa lądować będzie w Łodzi dla zabrania pasażerów. Odlot z Łodzi do Krakowa naznaczony na godz. 10 rano. Samolot zaś odlatujący z Krakowa do Warszawy ląduje stale w Łodzi o godz. 11 rano. Zestawienie to ma mieć dogodne połączenie w Krakowie ze Lwowem i Wiedniem, w Warszawie z Gdańskiem.

Zakład pod wezwaniem **św. Zyty** proszą przechodnie, by raczył sztaby żelazne i druty z drugiej połowy ogródka skierować do wewnątrz, ponieważ wieczorem niejeden tam już podrapał sobie twarz.

Ryzykant. Florjan Rzęca, administrator domu brata swego Michała, znajdującego się obecnie w Ameryce doszedł dnia 1 bm. do takiej konkluzji, że najwłaściwszym będzie zajazd sąsiedzki. To też przy pomocy wynajętego ślusarza i dwóch robotników rozbił kłódkę do mieszkania Bernarda Pilcera zam. przy ul. Gumniskiej 8, wyrzucił z jednego pokoju sprzęty i zerwał ściankę-przepierzkę w tym pokoju. Następnie w ten sam sposób dostał się do komórki i począł z niej wyrzucać węgle, jednak nie zdążył się zainstalować na zdobytym terenie, ponieważ przeszkodziła mu policja i oceniając zbyt rycerski temperament uznała za stosownie osadzić w areształ sądowych.

Ach! ta obrona lokatorów! M. G. właścicielka domu przy ul. Zielonej wszczęła dnia 2 bm. kłótnię ze swoją lokatorką Teklę Stasikową na temat dziś aktualny: niepłacenia komornego. Do kłótni wmieszał się syn właścicielki Zygmunt, 21 lat liczący młodzian, który w chwili, jaką uznał za stosowne wpadł do mieszkania Stasikowej i uderzył ją kilka razy pięścią w twarz, powodując tem dotkliwe sińce.

Nieporozumienie, czy też chęć rabunku. Gdy 12 letnia Janina Pankówna przechodziła dnia 28 ub. m. ul. Wielkie Schody, przystąpiła do niej nieznana kobieta wiejska i poczęła jej wyrywać pakunek, w którym dziewczyna niosła płaszcz damski. Napadnięta nie puściła jednak pakunku z rąk. Wówczas zawzięta napastniczka poczęła bić dziewczynę pięściami po plecach i szczypać po rękach. Przechodnie stanęli w obronie napadniętej. Kobieta nazwiskiem Wiktorja Witkowska z Bujnego koło Zakliczyna tłómaczyła się w Komisarjacie pol., że w wymienionym dniu skradł jej ktoś z wozu dopiero co kupioną chustkę za 26 zł, i że przechodzącą z pakunkiem dziewczynę chciała doświadczyć, czy nie niesie ona ukrytej chustki, lecz gdy ta nie chciała jej odkryć pakunku — chciała ją do tego zmusić.

„Nieprawda“. Jednodniówka humorystyczna wydana i zredagowana przez Icka Schippera i Mietka Rozwadowskiego ukazała się 14 bm. na tarnowskich śmieciach. Humorem nie odbiega od „Bociana“. poglądem na życie (choć to niby żarty) usiłuje szerzyć zgniliznę moralną — w treści zajmuje się prawie wyłącznie „Prawdą“ i „Pracą“ Wyśmiewa grafomanję, w którą sama wpadła. Ton mentorsko-sarkastyczny z pewną dozą dowcipu, brak lekkości humoru.

K. S. Tarnovia — T. S. Biała Lipnik
4 : 3 (2 : 1)

Bielsko, 10 października bm. Zawody o wejście do klasy A przyniosły Tarnovi zwycięstwo. Bramki strzelili dla Tarnovi, Gryglewski 1 Jachimek 1 Smoczek 1 Ziemian 1.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W. P. J. Michalski, Burmaki. Prenumerata opłacona za IV. kwartał b. r. i I. kwartał następnego. Prosimy o korespondencję z tamtych stron.

P. T. Korespondentów, których artykułów nie umieściliśmy w tym numerze — prosimy o cierpliwość. Rozpowszechniajcie „Nasz Głos“, byśmy mogli objętość powiększyć.

Zgubioną kartę zwolnienia z wojska, wydaną przez P. K. U. Tarnów unieważnia Popiołek Jan.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.